Należytość pocztową uiszczono gotówką. Cena numeru **20 groszy.**

Nr. 41. Kraków-Lwów, dnia 26 sierpnia 1934 r. Rok XXII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . 1 zł.
„ kwartalnie 2.50 zł.
„ półrocznie . 5 zł.
„ rocznie . . 10 zł.
za granicą rocznie . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065
—o—
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
—o—
Rękopisów nie zwraca się.
—o—
Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Telefon Nr. 112-86.

Z wodzem — czy bez wodza?

Jeszcze pierwszego lipca b. r. ukazał się w „Zielonym Sztandarze“ artykuł znanego działacza ludowego, b. posła i senatora **Tomasza Nocznickiego,** w którym znajdują się następujące uwagi:

„Jesteśmy i stanowimy jedno wielkie Stronnictwo Ludowe. Nie ma i być nie może w Stronnictwie tem **żadnych dyktatorów, żadnych wodzów.** Jesteśmy ludem, jesteśmy nie w cudzysłowie, — ale rzeczywiście ludowładztwem, z cudzoziemska demokracją, — a walczymy o wielkie rzeczy: o ziemię, władzę i wiedzę dla ludu.

Otóż walczymy, inaczej wojujemy, a do tego ażeby wojować trzeba trzech rzeczy. Napoleon powiedział że: pieniędzy, pieniędzy, i jeszcze raz pieniędzy. Ja powiem inaczej nieco. Ludowi do walki potrzeba: rozumu, zapału i pieniędzy“.

Tak orzekł p. Nocznicki, nie stanowiąc — zdaje się — jedynego wyjątku.

A jednak sprawa ta przedstawia się zupełnie inaczej. Wprawdzie w uwagach tych znajduje się dużo słuszności, nie brak tam przecież nierealnego romantyzmu, i może szlachetnego, choć nieżyciowego marzycielstwa.

Ponieważ sprawa ta nabiera znaczenia pierwszorzędnej wagi, zarówno ze względów zasadniczych, jak i taktycznych, uważam za obowiązek swoje zdanie o niej wypowiedzieć. Przychodzi mi to tem łatwiej, że nie jestem kandydatem na żadną posadę w Stronnictwie, choćby największej we władzę ufundowaną.

Każdy z nas jest przekonany i to nie od dziś, że **chłopi w Polsce bez walki nic nie zdobędą.** Ale też równocześnie każdy wie, że **walki tej nie można przeprowadzić i wygrać samem tylko pragnieniem i dobrą wolą.** Do tego trzeba znacznie więcej.

O tem wie także i p. Nocznicki. Toteż cytując słowa Napoleona i nie godząc się z nim w całości, dodaje, że dla wygrania walki, oprócz pieniędzy, potrzebny jest jeszcze rozum i zapał u chłopów.

Z tego mógłby ktoś wyciągnąć wniosek, że dotąd nie było u chłopów ani dostatecznego rozumu, ofiarności, ani też zapału, bo przecież nie było i zwycięstwa.

Temu musiałbym stanowczo zaprzeczyć. A zaprzeczyć nie dla tego, by się komukolwiek przypodobać, bo w moich stosunkach nie zdałoby się to na nic, lecz dla tego, by nie wysnuwać fałszywych przesłanek i stosownie do nich nie wyrokować w sprawie tak wielkiej wagi, jak stanowisko i przyszłość tych, co w Polsce stanowią sami ogromną i wielostronną przewagę.

To też w tem miejscu chcę publicznie stwierdzić, że mojem zdaniem **chłopi polscy zrobili już największy wysiłek, na jaki ich było stać, i na drugi podobny rychło się nie zdobędą.**

Krótko powiem w czem: **Połączenie się wszystkich chłopów w Polsce, chłopów kłócących się, a nawet nienawidzących wzajemnie, w jedno stronnictwo polityczne, jest zdarzeniem tak wielkiej wagi, że w polityce ludowej równie doniosłego wypadku chyba, że dotychczas nie było.**

Zebranie bowiem w jednym politycznym obozie większości narodu, to zgromadzenie olbrzymiej siły moralnej i fizycznej, która swoim ogromem i ciężarem musi zaważyć na szali, o ile jej ktoś źle nie użyje, albo też nie zniweczy.

Dowód, że zapał rodzący poświęcenie i ofiary doszedł do największego napięcia, — to znoszenie prześladowań i szykan po męsku bez zachwiania się, to kary i więzienia, to masowy udział w zebraniach, to wreszcie — mimo okropnej nędzy — składki na ofiary zajść i cele stronnictwa.

O świadomości, godności, zapale, a równocześnie największej ofierze, bo ze siebie złożonej, mówi wielkim głosem zachowanie się w chwilach najcięższych, takich Nowickich, Szeligów, Kulów, Bogdalskich, Chwalińskich, Kwiecińskich, Kowalskich, Rybów, Hejmów, Kicińskich, Groszków, Plutów, Samków, Stochlów, Rogów, Maślanków, Poletków i wielu innych.

A ponieważ chłopi to nie małe dzieci, umieją liczyć i myśleć, wiedzą, że od połączenia upłynęło parę lat, a nie widać zmian na lepsze, mają się prawo zapytać: **Dlaczego?** Kiedy zaś żąda się nowych ofiar, muszą mimowoli rzucić pytanie: **a co z tamtemi?**

Ktoś musi im dać na to odpowiedź i ktoś musi brać odpowiedzialność.

Nie próbując wymieniać nikogo, a należąc swego czasu do odpowiedzialnych, mówię bez ogródek: że **winę za to, że połączone stronnictwo nie spełniło swego zadania,** ponoszą w wielkiej mierze ci, co jak p. Nocznicki **bali się nawet cienia kierownictwa w stronnictwie, co nie chcieli jednego wodza, ale za to mieli kilku, co nie chcieli jednej woli, ale nie mieli żadnej.** Dlatego zmarnowano wielkie dzieło i wielkie wartości.

Według p. Nocznickiego prowadzi się walkę i to walkę o wielkie rzeczy, bo o ziemię, władzę i wiedzę.

Do przeprowadzenia i wygrania każdej a więc i tej walki trzeba **armji wielkiej,** uposażonej, świadomej ale także trzeba i **kierownictwa.** Do walki i zwycięstwa muszą być pieniądze, ale musi być także jakiś Napoleon. Niech mi ktoś pokaże wygraną jedną bitwę bez dowódcy. Trzeba go też i dlatego, by ktoś prowadził ale i odpowiadał, bo inaczej będą prowadzić wszyscy i to może każdy w swoją stronę, wytwarzając anarchje, niechybną klęskę. Pytam, czy się coś podobnego obecnie już nie dzieje?

Mówiąc o tem, nie mam wcale na myśli dyktatora ani też wodza, któremu miałoby się kłaniać i bałwochwalczą cześć oddawać, lecz kierownika wybranego, wypełniającego powzięte uchwały, przygotowującego wnioski, kreślącego plany i odpowiedzialnego przed swoimi mocodawcami.

Kierownika musi mieć każde gospodarstwo, przedsiębiorstwo większe i mniejsze jeżeli na serjo pojmuje swoje zadanie. A cóż tu dopiero mówić o takiem zadaniu jakiem jest w Polsce sprawa 20 miljonów chłopów!

W ten sposób pojęty wódz nie tylko powinien istnieć w stronnictwie, ale do swojego zadania w całości dorastać. Ci zaś, **którzy wzięli na siebie obowiązek opiekowania się chłopami, nie tylko nie powinni się go lękać, ale póki czas starać się go poszukać.**

Obawiających się owego „wodza“ powinien przekonać przykład lat trzech, w czasie których zamiast jednego, było ich tuzin, a zamiast pracy było troskliwe pilnowanie, by jeden drugiemu nie wlazł ani stopą w jego zakres działania.

O rezultacie mówić nie potrzebuję, bo dziś jest zbyt głośno, czyje wróble dobierają się do wielkiego łanu ludowego prosa.

Do nikogo nie apeluję, ani też nie myślę polemiki zaczynać, bo wiem że dla wielu wciąż demokracja polega na niełdzie i gadaniu, a nie brak i takich, co w imię starych przesądów i doktrynerstwa gotowi są wszystko pogrzebać.

W. W.

Sąd Okręgowy Wydział III Karny w Krakowie
dnia 11 sierpnia 1934, III Pr. 150/34

Sąd Okręgowy Wydział III Karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące postanowienie:

1) Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo grodzkie w Krakowie dnia 10 sierpnia 1934 konfiskatę czasopisma „Piast“ Nr. 39 z daty 12 sierpnia 1934, z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 4-tej p. t. „Marszałek Rataj na Podhalu“ w ustępie od słów: Kto na krzywdzie“ do słów „i średniowiecza“, albowiem treść tego ustępu zawięra znamiona występku z art. 170 k. k.

2) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Piast“ i dzienniku urzędowym.

3) Cały nakład skonfiskowanego pisma ma być zniszczony.

Przewodniczący: Wiceprezes Sądu Orkęg. Dr Swider wr.; Protokolant: Wł. Szymański wr.

Ferment wśród legjonistów.

„Naprzód“ pisze:

Na Wawelu ferment. Nowo wybrany Zarząd Związku Legjonistów dotąd nie jest zatwierdzony przez centralne jego władze. Ma nastąpić ponownie weryfikacja członków związku krakowskiego. Postanowienie to już zapadło, ze względu na to, że wśród członków Związku legjonistów w Krakowie, znajduje się wielu, którzy wogóle nie służyli podczas wojny w Legjonach, a obecnie wpisani są w poczet legjonistów. Były podobno takie wypadki, że wpisano do Związku legjonistów ludzi na podstawie poręczenia dwóch wybitnych działaczy legjonowych. Okazało się później, że pseudolegjoniści, zajmujący obecnie pewne stanowiska, nietylko nie byli w Legjonach, ale nawet w armjach zaborczych. Wskutek tego panuje wśród legjonistów wielkie rozgoryczenie i ferment. Poważnieni między sobą sanatorzy walczą na ostro.

Po wielkiej rocznicy.

Wiekopomna rocznica uratowania niepodległości Polski, rocznica tak zwanego „Cudu nad Wisłą" — przeszła w tym roku prawie że niepostrzeżenie. — Trochę artykułów, przeważnie w prasie opozycyjnej o decydującej bitwie pod Warszawą, jakaś akademja urządzona przez stronnictwo opozycyjne, jakieś większe zgromadzenie ludowe i nic pozatem.

A przecież, jeżeli jaka rocznica, to właśnie rocznica bitwy pod Warszawą, rocznica decydującego zwycięstwa nad armjami bolszewickiemi, rocznica zwycięstwa, które uratowało Polskę i zachodnią cywilizację powinna być inaczej obchodzona i czczona.

Jaka była wówczas sytuacja? — Przytoczymy tu wyjątek z przemówienia **ówczesnego premjera Rządu Obrony Narodowej, Wincentego Witosa, które zostało wygłoszone na wielkiem zgromadzeniu w Tarnowie, w dniu 22 sierpnia 1920 roku** — a więc bezpośrednio po owem wielkiem zwycięstwie:

Wojska polskie, cofające się od paru tygodni, wojska, pędzone paręset kilometrów, bite, niezaradne, wątpiące, miały bronić Warszawy. **Byłem między temi wojskami.** I ujrzałem, że nie liczba, nie masa, **ale świadomość, że się walczy o dobrą sprawę, ale męstwo i wiara, mogą zmienić położenie.** Ci, którzy byli pędzeni, zrozumieli, że niebezpieczeństwo zawisło nad państwem, nad narodem, nad całością. **Byłem świadkiem, że żołnierz, który zwątpił, żołnierz nagi, bosy, ale o gorącem sercu polskiem, poczuł się naraz odpowiedzialnym za państwo**, poczuł się panem swej ziemi, zrozumiał swoje posłannictwo. Trzeba było widzieć żołnierzy z pułku, który za karę został rozwiązany, aby się przekonać, że wczorajsi tchórze stali się bohaterami.

Na kilka kilometrów od pierwszej linji tworzyły się trzecie okopy. **Murem stanęli w nich chłopi, robotnicy, stanęli żołnierze polscy.** W oczach naszych dokonała się niesłychana przemiana. **Żołnierz stanął, zarył się stopą w piach mazowiecki i uratował Warszawę.**

Przyjaciele, sojusznicy nasi, wielkie potęgi Zachodu, wątpiły w nas. **Jeden z dyplomatów rzucił mi pytanie, które biło w twarz, paliło wstydem, pytanie, na które nie było właściwie odpowiedzi: „Czy Polacy chcą bronić swej niepodległości i czy do obrony są zdolni?" Pytanie to skierował ów dyplomata do mnie, jako do kierownika rządu.** Należało dać odpowiedź, ale dać czynem.

Nie wiem, czy Polska będzie jeszcze przeżywać taką chwilę. Gdy jednak patrzę na to, co się stało, widzę, **że naród dał odpowiedź.**

Drugie pytanie, jakie ów dyplomata skierował do mnie, brzmiało: **„Ciebie, przedstawiciela ludu, postawiono na czele rządu; czy lud, czy robotnicy, czy inteligencja pracująca jest na tyle polską, by odpowiedzieć zadaniu?"**

Moją odpowiedzią była wiara i wezwanie ludu do spełnienia obowiązku wobec Ojczyzny.

I stała się rzecz nieoczekiwana. W chwili rozstrzygającej, w momencie największego niepokoju, gdy atakował wróg nienawistny, gdy Warszawa stała otworem, gdy z Moskwy wyszło hasło aresztowania rządu — uderzyły pierwsze pułki na wroga. A była to chwila, w której cały naród zrozumiał, że broniąc Warszawy, broni niepodległości państwa, broni własnego bytu.

Przeżyliśmy kilka dni, brzemiennych w wypadki. Przeżyliśmy kawał historji Polski. W ciężkich dniach smutku, kiedy przed narodem stanęło groźne: być albo nie być! odpowiedź nasza poszła tylko w tym kierunku: Być!

— — — — — — — — — — —

To, co było największem zwycięstwem w tej wojnie, to było odnalezienie siebie i własnych sił przez naród. Ja na tem budowałem.

Spotkanie z prezesem Witosem.

Jak żyją b. więźniowie brzescy?

Prasa codzienna przynosi garść wiadomości o życiu byłych więźniów brzeskich, **prezesa Witosa, Dr. Kiernika i p. Bagińskiego.**

Jedna z osób, które niedawno wróciły z Pragi, opowiada o spotkaniu **z Wincentym Witosem: Wygląda doskonale, twarz ozerstwa, ogorzała, zdrowa, ruchy sprężyste.** Ubrany, jak zwykle, w skromny garnitur i długie buty. Po przywitaniu się z Witosem wstępujemy do baru na piwo. **Witos o sobie mówi niewiele.** Mieszka w okolicy Pragi **wśród włościan. Dużo pracuje.** Obecnie kończy swe pamiętniki, przyczem w tej chwili pisze już o latach ostatnich. **Wybiera się do Szwajcarji.**

Wychodzimy na ulicę. **Wiele osób kłania się Witosowi.** Widać z tego, że jest znany w Pradze. Po roztaniu się z Witosem rozmawiałem z członkami kolonji polskiej. **Osobą Witosa bardzo żywo wszyscy się interesują.** Wiedzą nawet o tem, że poniósł straty w swem gospodarstwie tarnowskiem podczas powodzi.

Były poseł Kiernik i Bagiński — opowiada informator „Wieczoru Warszawskiego" — towarzysze polityczni Witosa, nie przebywają z nim w jednej miejscowości. **Bagiński zmienił się nieco zewnętrznie.** Przybyło mu sporo siwych włosów. **Kiernik** nie chcąc być bezczynnym, **pracuje w swej specjalności — oddaje się studjom prawniczym.**

Duch Boussaców.

Marceli Boussac *), francuski kapitalista, jest właścicielem wielkich zakładów fabrycznych w Żyrardowie, gdzie posiada 80% akcyj, zaś reszta jest w ręku akcjonarjuszy polskich. Od dłuższego czasu istnieje ostry zatarg między nim a polską stroną na tle zarzutów, podniesionych przeciw niemu z powodu gospodarki, szkodliwej nietylko dla mniejszości polskiej, ale i dla Skarbu Państwa, przed którym miał Boussac ukrywać dochody przedsiębiorstwa. Jednak przed kilkunastu dniami polscy akcjonarjusze zawarli z nim ugodę, którą podpisali między innymi **gen. Płatowski i senator Dobiecki.** Zdawałoby się, że sprawa załatwiona.

Tymczasem w „Gazecie Polskiej", naczelnym organie BB., p. Matuszewski, b. minister skarbu, jeden z głównych polityków sanacyjnych, ogłosił artykuł, w którym nazwał Boussaca złodziejem i bardzo ostro napiętnował tych, którzy zawarli ugodę, zarzucając im, że dla własnych korzyści poświęcili interesy Państwa. Sens wywodów p. M. jest taki, że **niewolno nikomu handlować interesami Państwa.** Trzeba dodać, że senator Dobiecki należy do BB.

Na zasadę p. M. zgadzamy się w zupełności. Ale na tem nie kończymy. Społeczeństwo ma prawo bliżej przypatrzeć się tym sprawom. Dla społeczeństwa naszego, które **bezinteresownie z siebie daje Państwu bardzo wiele, handel interesami Państwa był i będzie zawsze obcy.** Dlatego właśnie moralnie jesteśmy powołani do wypowiedzenia się o handlarzach, żerujących na Polsce.

Boussac z Żyrardowa jest kroplą w morzu. Od Boussaców roi się w Polsce. Ich duch zapanował nietylko w stolicy, ale widoczny jest w miastach i miasteczkach prowincjonalnych. Najrozmaitsi dygnitarze, wielcy i mali, prezesi kół, związków, Rad Nadzorczych, — w tem nie brak posłów, senatorów i magnackich nazwisk — wszyscy oni, **schowani poza okopy obozu sanacyjnego**, w sposób bezwstydny handlują interesami dobra publicznego, czyli Państwa. Jedni zarabiają na obcych agenturach w Radach Nadzorczych, drudzy protegują i szmuglują, inni pośrednicą albo w cichej spółce ograbiają skarb Państwa, albo z jego szkodą zapewniają dla siebie wybitne stanowiska. Uchodzi im to wszystko bezkarnie, gdyż posiadają legitymacje, jakie kto chce: BB., Strzelca, Legjonu Młodych i Starych, rezerwistów, kombatantów, mocarstwowców itd. itd.

Dopiero jakiś przypadek co pewien czas demaskuje tych żerujących handlarzy i wtedy społeczeństwo dowiaduje się o różnych „wyrostkach", kupczących dobrem publicznem.

Niedawno temu **p. Zarzycki**, były minister handlu i przemysłu **nazwał jednych „szmatami"**, zaś **pan Prystor, b. premjer, piętnował swoich towarzyszy i nawoływał do cnoty.** Widocznie nie wiele to pomogło, gdyż p. Matuszewski odkrył w swoim obozie nowych Dobieckich, a gdyby się tak lepiej przypatrzył, to kto wie, czyby nie naliczył więcej Boussaców, handlujących interesami Państwa.

Prawdą jest, że dzięki sanacji, dzięki jej systemowi, zło rośnie w kraju, gangrena moralna, szerzona przez rodzimych Boussaców, zagraża narodowi.

Tylko zmiana systemu, głębokie przeoranie stosunków w Państwie i przewietrzenie kraju z tej stęchlizny i zatrutej atmosfery zdoła przywrócić zdrowie moralne Polsce. O. W.

*) Boussac — czytaj: Busak.

<>

Ważniejsze pieniądze, niż życie.

Z Pińczowskiego donoszą nam:

W poniedziałek 6 sierpnia, o godz. 8 wieczór, zgłosił się gospodarz wsi Nowa-Wieś p. **Józef Płachta** do **dr. Generowicza**, który jest lekarzem w sejmikowym szpitalu, utrzymywanym przez pińczowski Związek komunalny, aby pojechał do chorej matki.

Mimo usilnej prośby ze strony wyżej wspomnianego gospodarza, p. d.r Generowicz nie pojechał, oświadczając, że na wsi jest ciemno, że niema światła elektrycznego i z tego powodu jechać nie może, a jutro t. j. we wtorek będzie mógł jechać dopiero o godz. 1 popołudniu.

Po usilnych naleganiach i prośbie zgodził się p. Generowicz jechać o godz. 8 rano, na którą to godzinę zjawił się furmanką wyżej wspomniany obywatel. Pierwsze słowa dr. Generowicza były: „czy macie pieniądze" — po oświadczeniu przez Płachtę, że ma tylko 8 zł., a za dwie godziny dopłaci mu 7 zł. (15 zł. miał kosztować wyjazd), co było zupełnie możliwe, gdyż odległość Nowej Wsi od Pińczowa wynosi **jeden** kilometr, dr. Generowicz oświadczył, że nie pojedzie.

Kiedy gosp. Płachta zajechał do domu po resztę pieniędzy, zastał już matkę nieżywą. Jak należy podobny wypadek nazwać i ocenić, pozostawiamy społeczeństwu i p. przewodniczącemu pińczowskiego Sejmiku powiatowego.

<>

Powiat ropczycki po powodzi.

Powiat ropczycki jest od kilku lat stale nawiedzany klęskami elementarnemi, jak grad, myszy, ślimaki i t. p. Straszliwa klęska powodzi w Małopolsce nie ominęła powiatu. Groźnie wylała potężna **Wisłoka, niszcząc ponad jedną czwartą powiatu**, czyniąc poważne spustoszenia w polach, ogrodach i domach.

Mała rzeczka **Wielopolka** wylała niespodzianie, czyniąc od Wielopola do granicy Mieleckiego olbrzymie spustoszenia, tworząc nowe koryta. Straty w inwentarzu są duże. **Zalanych około 55 wsi. Pomoc dla powodzian jest niedostateczna.** Zdajemy sobie dokładnie sprawę z ciężkiego położenia władz, które mają obowiązek ludności dotkniętej powodzią dostarczenia środków żywności, a dla inwentarza paszy.

Spodziewamy się, że ta pomoc będzie dostateczna, jeśli komitety powodziowe będą bezstronnie rozdzielać, gdyż całe społeczeństwo spieszy z wydatną pomocą dla dotkniętych rozszalałym żywiołem. **S.**

<>

Przybył na własny swój pogrzeb.

Pisma polsko-amerykańskie donoszą o takiem osobliwem zdarzeniu:

Na torze kolei Erie znaleziono zwłoki mężczyzny, a kilka osób poznało w nim swego krewnego Kazimierza Dombala.

Tuż przed pogrzebem zjawił się w kaplicy prawdziwy Dombal, który przypatrzywszy się nieboszczykowi, zawołał: „To nie ja, to mój sąsiad Wójtowicz!" — I rzeczywiście, żona Wójtowicza która tam wkrótce przybyła, stwierdziła z rozpaczą, że to są zwłoki jej męża. Cała ta pomyłka powstała wskutek wielkiego podobieństwa Wójtowicza do Dombala.

Żadna ofiara nie będzie wielka — wobec ogromu nieszczęścia powodzi!

Jak b. minister kupił majątek?

W sanacyjnym „Kurjerze Porannym" znalazł się opis charakterystycznej sprawy na tle nabycia majątku ziemskiego przez b. min. Niezabytowskiego.

Początek tej sprawie dała **skarga majora rezerwy niej. Dziewickiego**, na podstawie której, **prokurator w Wilnie wszczął dochodzenia**. Major Dziewicki nabył w r. 1929 za cenę **160 tysięcy dolarów majątek Kozłowsk** w powiecie postawskim, o powierzchni 2.670 hektarów. Ponieważ dochodowość majątku spadała, a nadto ciążył na nim **dług 28.000 dolarów na rzecz Wileńskiego banku ziemskiego**, Dziewicki popadł w zaległość wobec **banku w spłacie rat**. Płacił jednak bieżące **odsetki**, a na poczet kapitału, w ciągu ostatniego terminu rocznego dał 3.000 dolarów. Mimoto **bank wystawił tę własność na licytację**. Dziewicki złożył podanie **o przyjęcie jednej raty i cofnięcie licytacji**. Podanie to zostało przez prezydjum banku **odrzucone**, jakkolwiek bank cofał licytację **tych nawet majątków, których właściciele nie płacili wogóle rat**, oraz mimo, że banki zostały upoważnione do stosowania jaknajdalej idących ulg w stosunku do własności ziemskiej, która dotknięta została kryzysem. Dziewicki wniósł zatem **ponowne podanie** ofiarując się wpłacić natychmiast 1.000 dolarów i podając krótkie terminy dalszych wpłat. Podanie wróciło z adnotacją: **„uchylić"**. Równocześnie prywatni pośrednicy zakomunikowali Dziewickiemu, że **nic mu nie pomoże, albowiem na majątek reflektuje b. min. rolnictwa Karol Niezabytowski,** który już uzyskał odpowiednie przyrzeczenie od dyrekcji banku.

Doszło do licytacji, w której stanął jedynie b. min. Niezabytowski działając jako pełnomocnik swej żony. Licytacja, jak brzmi skarga, odbyła się w sposób wysoce nieformalny. Kiedy po ogłoszeniu ceny wywoławczej, b. min. Niezabytowski zawołał „.... i 100 złotych" — przewodniczący prezes Brochwic wobec całej zbranej publiczności na głos powiedział: **„Poco pan minister dodaje, nie potrzeba, wystarczy suma wywoławcza"**. W ten sposób nowonabywca objął majątek za 270.000 złotych. Po dwóch dniach uzyskał p. Niezabytowski nakaz wprowadzenia się, w ten sposób mjr. Dziewicki został pozbawiony własności.

Ten ostatni nie dał jednak za wygraną. Za pośrednictwem adwokatów warszawskich i wileńskich (m. in. adw. Ettingera) wniósł skargę cywilną i karną o pociągnięcie min. Niezabytowskiego do odpowiedzialności z artykułu 283 k. k. oraz tych osób z pośród zarządu Banku wileńskiego (m. in. p. **Meysztowicza)**, których wina w kierunku współdziałania w wyrządzeniu szkody dłużnikowi przy licytacji, zostanie ujawniona. Prokuratura rozpoczęła już dochodzenia. Sprawa budzi ogromną sensacje.

---

45 tysięcy 613 hektarów ziemi
jest w rękach żydowskich w jednem tylko województwie.

Dziennik żydowski „Nasz Przegląd" z dnia 16 sierpnia b. r. dosłownie pisze:

„Interesujące liczby o udziale żydów w rolnictwie w Małopolsce Wschodniej.

W numerze 3 czasopisma „Das Wirtschaftliche Leben", wydawanego staraniem biura ekonomiczno-statystycznego przy Cekabe p. J. Borenstein ogłosił rozprawę o udziale żydów w rolnictwie w województwie stanisławowskiem na podstawie materjałów spisu ludności **w r. 1931**, które się znajdują w głównym urzędzie statystycznym.

Udział żydów w rolnictwie na obszarze województwa stanisławowskiego jest największy w Polsce i w r. 1931 sięgał 15,2 proc. ogółu tamtejszej ludności żydowskiej.

W województwie stanisławowskim stwierdzono **671 osiedli o żydowskiej ludności rolniczej**. W 2/3 tych osiedli są drobne skupienia żydowskich rolników, do 5 rodzin. W szóstej części tych osiedli żydowskie skupienia rolne obejmują od 5 do 10 rodzin. **W 47 osiedlach** (7 proc.) istnieją większe żydowskie skupienia rolne przeciętnie po 20 rodzin. **19 osiedli** (3 proc.) obejmuje większe skupienia, liczące przeciętnie 25—50 rodzin żydowskich, trudniących się rolnictwem.

W 14 osiedlach (2 proc.)ześrodkowane są wielkie skupienia rolne po 50 wsi, liczących po przeszło 10 rodzin żydowskich. Ogółem jest 100 rolników-żydów. Liczba miejscowości, w których żydzi wcale się nie trudnią rolnictwem, wynosi 184, czyli zaledwie 20,7 proc. wszystkich osiedli w całem województwie. 2/2 żydowskich gospodarstw rolnych znajduje się po wsiach i tylko 1/3 w miastach.

Owych 4.947 żydowskich gospodarstw rolnych obejmuje ogółem **45.613 hektarów ziemi**, przeciętnie wypada 9,2 h. na jedno gospodarstwo żydowskie. Przeszło 2/5 (44,5 proc.) ogólnej liczby gospodarstw, liczących do jednego ha roli, razem zajmują obszar 863 ha, czyli zaledwie 1,9 proc. całego żydowskiego stanu posiadania na roli w tem województwie.

Drugi typ gospodarstw, od jednego do 3 h. obejmuje trzecią część wszystkich gospodarstw i liczy razem 2.674 ha ziemi, czyli przeciętnie 1 i 3/4 ha na gospodarstwo. Obydwa te typy gospodarstw, od jednego do 3 h. obejmuje trzecią część wszystkich gospodarstw i liczy razem 2.674 ha ziemi, czyli przeciętnie 1 i 3/4 ha na gospodarstwo. Obydwa te typy gospodarstw nie mogą być uważane za czysto rolnicze. Ogółem jest 3.700 żydowskich gospodarstw, w których rolnictwo nie stanowi głównego utrzymania.

Wybitnie rolny charakter posiada 1247 gospodarstw żydowskich, z pośród których 2/3 stanowią mniejsze gospodarstwa (od 3 do 10 ha), jedną szóstą zaś średnie gospodarstwa (od 10 do 25 ha). Wielkie gospodarstwa żydowskie (powyżej 50 ha) istnieją w liczbie 176, czyli zaledwie 3,5 proc. ogółu gospodarstw żydowskich. Owych 176 gospodarstw zajmie obszar 32.000 hektarów ziemi (przeciętnie 182 ha na jedno gospodarstwo), czyli 70 proc. całego żydowskiego stanu posiadania na roli w województwie stanisławowskiem".

Powtarzamy bez uwag.

———<>———

Obraz zatopionej wsi.

MIKOŁAJOWICE, pow. Tarnów. Dotąd żadne dzienniki nie dały dokładnego sprawozdania z klęski powodzi, którą spowodował wylew Dunajca u nas. Pastwą żywiołu padło **18 gospodarstw**, gdzie na miejscu tychże pozostały stawy czy puste miejsca. **Ponadto 69 budynków** poszczególnych gospodarstw, inne resztę budynków uszkodziło ponad 25% tak, że mieszkania i resztę zabudowań zamuliło do 80 cm. wysoko tak, że chcąc wyrzucić namuł kosztowało pracy kilka dni. Zwierząt potopionych i zaginionych w naszej wiosce jest dotychczas **naliczone 48** (krów, świń, koni i źrebiąt) **drobiu to mało zostało**, wszystko wytopione. W ludziach było **2 ofiary** i to staruszkowie, którzy pozostali w mieszkaniu nie licząc na to, że woda zabierze ich dom, t. j. Moszczyńska, licząca lat przeszło 70 i Gajdur Jan liczący 98 lat.

Pozatem plony w polu już gotowe do zwózki zmiecione z pól, a reszta zamulone. Gdy się znajdzie pole, a na nim zboże, to tylko słoma na podściółkę pod bydło niezdatna do użytku dla ludzi. Najwyżej położone pola i domy zalane były do wysokości 1 metra tak, że u nas nie było suchego miejsca. **Jan Strojny.**

———<>———

Skutki leków znachorskich.

Zamieszkala przy ulicy Miarki w Myslowicach (na Górnym Śląsku) 30-letnia R. Patalongowa, dała się namówić i kupiła u jakiegoś znachora-domokrążcy środek rzekomo skuteczny na ból żołądka. Po zażyciu tego środka Patalongowa dostała silnych bólów, potem straciła przytomność. Przewieziona do szpitala, zmarła tego samego dnia wśród strasznych boleści.

Bracie drogi! Co uczyniłeś dla wytworzenia siły z ludu polskiego? Ilu dotąd zjednałeś czytelników dla naszego pisma ludowego?

LEON KRUCZKOWSKI 16

KORDJAN i CHAM

— Nazbyt pochlebny osąd, łaskawa dobrodziejko! — skłonił się skromnie pan Ksawery, którego staranie utrzymana powierzchowność w istocie odbijała od szarych, po domowemu zaniedbanych postaci gospodarza i pułkownika.

— Nie dziwota, pan sąsiad w wojażach corocznie... nie rdzewieje w swej parafji, jak, na ten przykład, my tutaj — stwierdziła melancholicznie starsza z dam, drobna i sucha, o dziwnie ostrych, świdrujących oczach.

— Te te te! — warknął pułkownik, podrażniony widokiem zastawionego stołu. — Rdzewieje nie rdzewieje, a kawa wystygnie...

Dama przeszyła go wzrokiem, pełnym pogardy.

Zasiedli. Aromatyczna woń kawy, osobliwie ze względu na gościa zaparzonej, dymiła z wielkiego imbryka. Pachnęło masło, miód i konfitury w szklanych salaterkach; sterta nakrajanego, pszennego chlebusia wznosiła się z płaskiego koszyka, malowanego w kwiaty. W drugim wabiły oczy białe i rubinowe wiązki świeżutkich rzodkiewek.

— A gdzież to Anielcia? — spytał pan Czartkowski.

— U siebie, na g ó r c e... — odparła jedna z ciotek. — Biedaczka, czuje się cokolwiek f a i b l e m e n t... Przed godziną wróciła z ogrodu z bólem głowy, nieco rozdrażniona...

— Znamy się na takiem f a i b l e m e n t! — zaśmiał się grubo pułkownik, sięgając do konfitur. — Wiosenna aura tak działa na panienkę... no, no!

— Ależ, Piotrusiu! — zgorszyła się dama.

— Powiadam ci, panie Ksawery, z córką zawsze kłopot — rzekł pan Czartkowski sentencjonalnie. — Syn mi się lepiej udał...

— Oo!... Za pozwoleniem! — zgodnie oburzyły się ciotki.

— Nie zgodziłbym się z tak arbitralnym poglądem kochanego sąsiada! — grzecznie oświadczył pan Ksawery. — Lecz prawda, sam zapytać miałem, jakże się Felusiowi powodzi w Warszawie?

— Hm, jakby to rzec... i dobrze i źle!... Dobrze, bo w całej podchorążych szkole faworyt, jeden z najpierwszych, umiejętności potrzebne dla oficjera opanował e x p e d i t e...

— No no! — burknął zjadliwie pod wąsem pułkownik.

— A zaś źle, bo, jak to może sąsiadowi kochanemu wiadomo, widoki teraz na oficerstwo w wojsku naszem słabe... słabiutkie!

— Słyszałem coś...

— Ano właśnie!... Armja przecie nieliczna, a oficerów po napoleońskim czasie — bez twej, Piotrusiu, obrazy — jak psów nam pozostało...

— Niechże cię... za to przyrównanie! — żachnął się pułkownik. — Zostało, nie zostało, a takich jego nieprędko świat zobaczy, jak napoleońscy!

— Nie zaprzeczam, Piotruś... ale że młodym miejsca zatkali na długie lata, to juści i ty nie zaprzeczysz!

— Rzecz w tem — ozwał się pan Ksawery, niby obojętnie — że przyrzeczenia imperatora nie są dotrzymane... myślę, przyrzeczenia względem inkorporacji ziem zabranych, litewskich i ruskich, w całość naszego królestwa...

— Ba, ba! — mruknął niepewnie pan Czartkowski.

— ...co gdyby nastąpiło, stan wojska naszego podniósłby się trzykrotnie, zaczem i widoki awansu dla młodzieży naszej, tym służbom się poświęcającej, odrazuby się otwarły!... Czy nie tak, pułkowniku?

— Prędzejbym się biskupem zostać spodziewał, niźli, żeby które z tym tam imperatorskich przyrzeczeń dopełnione być mogło! — rzekł szorstko pułkownik, rozsmarowując sporą bryłkę masła na kromce białego chlebusia.

— Tak... no tak... nie zaprzeczam! — przebąkiwał pan Czartkowski z pewnem zniecierpliwieniem. Myślał, jakimby zręcznym sposobem zgasić rozmowę na temat, którego nie znosił. Ten Glinka, zawzięta sztuka... żadnej okazji nie przepuści bez przeciwnych rządowi aluzyj, a przekąsów... Pan Czartkowski tego nie lubił, ba! i jeszcze we własnym domu...

Jedna z dam przyszła mu w sukurs niespodzianie —

— Nic a nic nie znam się na tych sprawach! — rzekła prostodusznie. — Wydają mi się arcynudne, nieprawdaż, Tekluniu?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Niechrześcijańskie metody Stronnictwa „Chrześcijańsko-Społecznego"

W jednym z Nrów „Piasta" w artykuliku p. t. **„Po linji najmniejszego oporu"** zwróciłem uwagę na to, że mimo bardzo pięknej i zachęcającej na pozór nazwy, jaką nadano nowemu stronnictwu „chrześcijańsko-społecznemu" — nie można powiedzieć, by stronnictwo to obrało właściwą drogę w pracy nad urzeczywistnieniem idei chrześcijańskiej w życiu społecznem. „Zjednoczenie chrześcijańsko-społeczne" poszło bowiem na współpracę z sanacją, która przez swój stosunek do żydowstwa i międzynarodowego wolnomyślicielstwa wyraźnie okazuje, że wcale nie życzy sobie uchrześcijanienia naszego życia publicznego i że prawdziwy katolicyzm niema tam nic do szukania. Stronnictwo prof. Bryły jest zatem ugrupowaniem sprzecznem w samem sobie (chrześcijaństwo — współpraca z sanacją) i piękna jego nazwa nic mu nie pomoże.

W Nrze 7 „Nowej Myśli", organie chrześcijańsko-społecznym" wydrukowano na stronie 7 Kronikę Zjednoczenia Chrześcijańsko-Społecznego, w której czytamy m. in.:

Dnia 6 czerwca zawiązało się Koło Z. Ch. S. w Nowosielcach. Prezes p. Walenty Cużytek, sekretarz p. Józef Kwaśniak.

Dnia 7 czerwca powstało Koło Z. Ch. S. w Kańczudze z ks. Hołowińskim i sekretarzem Janem Skorzynką.

Dnia 10 czerwca powstało Koło Z. Ch. S. w Pantalowicach z prezesem ks. Paciorkowskim i Franciszkiem Cużytkiem.

Dnia 12 czerwca powstało Koło Z. Ch. S. w Mirocinie z prezesem Antonim Michałowskim i sekretarzem p. Zygmuntem Nowosielskim.

Dnia 13 czerwca zawiązało się Koło Z. Ch. S. w Tryńczy z p. Franciszkiem Kowalikiem na czele i sekretarzem Janem Pankiewiczem.

Dnia 15 czerwca powstało Koło Z. Ch. S. w Urzejowicach z prezesem p. Józefem Mohoniem i sekretarzem Jakóbem Kuśmieczakiem.

Wszystkie wymienione miejscowości należą do powiatu przeworskiego, w którym zamieszkuję i znając go dobrze, zdziwiłem się tym nagłym nadzwyczajnym rozwojem Zj. Ch.-Społ., skoro dotąd w naszym powiecie innej organizacji politycznej jak Stronnictwo Ludowe (oraz Stronnictwo Narodowe w kilku wsiach w półn. części powiatu) trudno było napotkać. Chcąc to ciekawe zjawisko zbadać, a nie mogąc chwilowo puszczać się na dalszą wędrówkę, zasięgnąłem informacyj jedynie w sąsiednich miejscowościach Kańczudze, Pantalowicach i Urzejowicach. Informacje jakie zdobyłem, są zaiste **zdumiewające:**

W Kańczudze proboszcz tamtejszy, ks. kanonik Hołowiński o niczem nie wie, żadną polityką się nie interesuje. Wymieniony w „Nowej Myśli" Jan Skorzynka w Kańczudze **nie istnieje.** Stronictwo „Chrześcijańsko-Społeczne" w Kańczudze **wcale nie było zawiązywane.**

W Pantalowicach żaden ks. Paciorskowski **nie istnieje,** a nawet, jak to miałem sposobność stwierdzić, w całej diecezji przemyskiej wogóle niema księdza o takiem nazwisku. Franciszek Cużytek w Pantalowicach **nie istnieje, o żadnem stronnictwie „chrześcijańsko-społecznem" tam nie słychać.**

W Urzejowicach niema ani Józefa Mohonia, ani Jakóba Kuśmieczaka. Są to nazwiska **zmyślone, wyssane z palca.** O Zjedn. Chrześc.-Społ. tam **nie słyszano wcale.**

O innych miejscowościach, t. j. Nowosielcach, Mirocinie i Tryńczy mam również informacje (których jednak na miejscu nie badałem), że Koła Stron. Chrześc.-Społ. **nie były tam wcale zakładane, a ludzie o nazwiskach wydrukowanych w organie urzędowym stronnictwa prof. Bryły wogóle nie istnieją.**

Tak to się „robi politykę" w stronnictwie, które nazwało się „chrześcijańsko-społecznem". Dla reklamy, dla zamydlenia ludziom oczu, podaje się wiadomości z palca wyssane o rozwoju stronnictwa; niech to chłopi czytają i myślą, że to widać coś dobrego musi być to stronnictwo „chrześcijańsko-społeczne" skoro tak masowo po wsiach jest zakładane, a i księża tam należą (komu zaś przyjdzie na myśl skontrolować, czy aby to prawda). Kto jest chrześcijaninem, musi uznawać dziesięcioro przykazań, a ósme przykazanie powiada, że **kłamać nie wolno.** Tymczasem „Nowa Myśl" zamieściła urzędowe wiadomości o rozwoju Z. Ch. S., **które są kłamliwe.** Czy to są chrześcijańskie metody działania? A przecież od stronnictwa, które w szyldzie swoim wypisało chrześcijaństwo, trzebaby tego przedewszystkiem wymagać.

Stronnictwo Ludowe, które „Nowa Myśl" pozwala sobie krytykować, do takich cygaństw się nie ucieka. Dążenia jego są zaś bardziej pokrewne ideom chrześcijańskim, niż każdego innego ugrupowania, choć się z tem tak nie afiszujemy. Warto jednak przeczytać artykuł wstępny o charakterze programowym z Nru 36 „Piasta" (Stosunek chłopów do religji i kleru), w którym zawarte jest wyraźnie stwierdzenie, że ruch ludowy opiera się na światopoglądzie chrześcijańskim i stoi silnie przy Kościele katolickim, a nawet z księżmi pójdzie do współpracy, o ile ci zechcą ustosunkować się należycie do dążeń ludowych. Wynika z tego, że głębokie przywiązanie mas chłopskich do wiary znajduje w Stronnictwie Ludowem pełne zaspokojenie i raz wreszcie powinno się skończyć z naciąganiem ludzi na różne partje, które katolicyzm mają w nazwach, programach i przemówieniach — a w gruncie rzeczy nie trzymają się katolickich dążeń ani metod.

STEFAN TURNAU.

Co życie niesie?

Żydzi w drodze na wieś!

„Gazeta Grudziądzka" pisze:

W ostatnich tygodniach **napór żydów na wieś znowu się wzmaga.** Ten napór jednakże przybrał inną formę. Otóż młodzi żydzi zgłaszali się w rozmaitych okolicach do większych majątków — na praktykę. Dzieje się to pod pozorem, że chcą się wykierować na kolonistów rzekomo w — Palestynie i w innych częściach świata. Ale pewnie to będzie łgarstwo żydowskie! Bo raczej będzie im chodziło o **wykierowanie się na osadników na ziemi polskiej.** Gdzie im bowiem może być lepiej niż w Polsce, gdzie mogą chodzić pod rękę z bebekami-sanatorami i korzystać z ich wysokiej protekcji, z krzywdą ludu polskiego!

Ale nietylko na praktykantów zgłaszają się żydzi, lecz nawet i na robotników — i to za bardzo niską zapłatą — by się choć w ten sposób przygotować do przyszłej gospodarki na własnem gospodarstwie.

Miejmy jednakże nadzieję, **że ani na praktykantów,** ani na robotników nie będzie ich się nigdzie przyjmowało. Niech sobie pracują u swoich, **— u żydów.** Bo praca u chrześcijan należy się **bezrobotnym chrześcijańskim — a ziemia polska należy się synom ludu polskiego!**

—<□>—

Z uchwał zjazdu Polaków z Zagranicy.

W tych dniach zjazd Polaków z zagranicy został zamknięty. Uchwalono między innemi deklarację ideową zjazdu oraz apel do narodów świata. Deklaracja ideowa stwierdza, że Polacy wszędzie, gdzie zamieszkują, stanowią zwartą społeczność narodową, solidarną w pracy dla narodu polskiego i w dążeniu do pogłębienia i rozwoju kultury narodowej. Dobre imię narodu polskiego, jego wielkość oraz siła twórcza narodowej kultury są wspólnym dobrem wszystkich Polaków. Dalej deklaracja wyraża przekonanie, że nienawiść rozsiewana wśród narodów zagranicą podważa nastroje pokojowe i powstrzymuje gospodarczą odbudowę świata. Wszelki gwałt i niepokój godzi jednakowo we wszystkie narody świata podważając wzajemne zaufanie i wiarę w przyszłość. Zjazd uważa, że praca dla narodu polskiego nie może w niczem zakłócić należytych stosunków Polaków, zamieszkałych wśród obcych do otoczenia i do państwa zamieszkania, przeciwnie obowiązki wobec państwa zamieszkania muszą być wykonywane z pełną lojalnością, a uczestnictwo w życiu publicznem państwa zamieszkania stać się winno ambicją każdego Polaka. W postępowaniu takiem Polaków zamieszkałych wśród obcych należy upatrywać najlepszą rękojmię, że ich prawa do swobodnego rozwoju kulturalnego będą przez państwa przez nich zamieszkane nietylko zagwarantowane ale i uszanowane.

W apelu do narodów świata zjazd również przypomniał konieczność pokojowego współżycia i współpracy, oraz zapewnienia mniejszościom narodowym wolności korzystania z pełni praw pielęgnowania swej kultury.

—<□>—

Aresztowanie b. dyrektorów Żyrardowa.

Na polecenie sędziego do spraw szczególniejszej wagi Demanta, aresztowano naczelnego dyrektora Zakładów Żyrardowskich **Vermeerscha,** zamieszkałego w Warszawie, przy ul. Polnej 46. Onegdaj zaś na Helu aresztowany został dyrektor handlowy Zakładów Żyrardowskich **Caen** (żyd francuski Kohn — uw. red.), który bawił tam u swej żony. Caen ożeniony jest z rodzoną siostrą władcy Żyrardowa Boussaca (także żyd francuski — uw. red.).

Przesłuchany został również przez sędziego śledczego osobisty sekretarz ś. p. Aleksandra Lednickiego, niejaki Wiktor Jakubowski.

—<□>—

Jeszcze jeden głupi wywiad.

Do różnych wywiadów anonimowych przybył jeszcze jeden; przemówił na łamach „Kurjera Porannego" anonimowy przedstawiciel młodzieży ludowej. Esencją jego wywodów były stwierdzenie, że młodzież ludowa pragnie „spokojnej pracy" i bardzo jej o to chodzi, by jej „władze administracyjne w pracy tej nie przeszkadzały".

Jeżeli w tym wypadku mamy do czynienia z rzeczywistym wywiadem, to temu młodemu przywódcy młodzieży radzę się zaopatrzyć w pierzynę i zaniechać pracy w życiu publicznem, bo życie publiczne to walka. Na szczęście młodzież ludowa, ma trochę wyższe aspiracje i wyprze się wszelkich tchórzy i macherów w rodzaju tego, który zdobył się na tak głupi i bezwstydny wywiad w „Kurjerze Porannym".

Mlcdy.

—<□>—

Kto zniszczył spółdzielnie?

Czytamy w „ABC":

„Od roku 1928 do początku roku bieżącego, ilość Spółdzielni w Polsce wzrosła z 10.116 do 11.762. Ale ilość spółdzielni polskich wzrosła tylko z 6.167 do 6.421, **natomiast ilość spółdzielni ukraińskich wzrosła z 2.487 do 3.411, ilość spółdzielni żydowskich z 670 do 1.005.** Gdybyśmy za podstawę porównań wzięli rok 1929, to okazałoby się, że **ilość spółdzielni polskich spadła o 90, zaś ilość spółdzielni ruskich wzrosła o 485.**

We Wschodniej Małopolsce mimo olbrzymich trudności wywołanych kryzysem spółdzielczość ruska, przedewszystkiem rolniczo-handlowa, rozwija się pomyślnie i jest ważnym czynnikiem podniesienia gospodarczego drobnej własności. Natomiast stosunek chłopa polskiego do spółdzielni charakteryzują najlepiej poniższe słowa włościanina z Poznańskiego: „Dziś czujemy wstręt do każdej organizacji, bo dużo nas wpadło w nędzę".

Tak wyszedł polski ruch spółdzielczy na „opiece" sanacyjnej.

 **Każdy ludowiec spieszy swym braciom z pomocą!**

Wracają wygnańcy z Francji na głód i chłód.

Według tymczasowych zestawień powróciło ostatniemi czasy z Francji do Polski **około 4.500 robotników.** Wydalono ich i zmuszono do opuszczenia warsztatów pracy wskutek rosnących trudności na francuskim rynku pracy. Powracający do kraju z Francji robotnicy zaopatrzeni są w kolejowe bilety powrotne do miejsc przeznaczenia.

Ten znaczny napływ robotników **musi wywrzeć pewien wpływ** na krajowy rynek pracy. Z uwagi na to, że powracający z Francji nie osiedlają się w jednym okręgu, lecz udają się równomiernie do wszystkich stron kraju, ich powrót nie zaciążył dotychczas zbyt dotkliwie na ogólnej sytuacji krajowego rynku pracy, zwłaszcza, że niemal wszyscy rozporządzają pewnemi oszczędnościami.

Sytuacja ta ulegnie zmianie z chwilą, gdy nastąpi dalszy przewidywany **masowy powrót** robotników naszych z Francji. Wówczas odczuje to również dotkliwiej Fundusz Pracy, gdyż w myśl ustawy bezrobotni, powracający z Francji, są uprawnieni do pobierania zasiłków.

<□>

Jeszcze nie rozpatrzono 30 protestów wyborczych.

W końcu września spodziewane jest podjęcie prac Izby dla spraw wyborczych Sądu Najwyższego. Sesje niejawne Izby wznowione byłyby wkońcu dopiero w październiku. Sąd Najwyższy rozpatrzyć ma jeszcze **blisko 30 protestów wyborczych** z różnych okręgów.

Należy podkreślić, że wybory przeprowadzono w roku 1930 i że **kadencja Sejmu kończy się w r. 1935.** A jeszcze tyle protestów wyborczych nie rozpatrzonych?!

<□>

Wiadomości polityczne.

— Prasa notuje pogłosi o mających nastąpić **zmianach z Rządzie.**

— **Paderewski** ofiarował dla powodzian **25.000 zł.**

— Bawił w Krakowie minister rolnictwa **J. Poniatowski,** chodziło o zetknięcie się na miejscu z czynnikami, zajmującemi się losem powodzian.

— Ma się pojawić rozporządzenie, ustanawiające dla miasta Warszawy **Komisarjat rządowy i zarząd miasta.** Koniec samorządu, triumf biurokracji.

— **Dochody państwowe** za I kwartał wynosiły 437 miljonów złotych, wydatki 514,300.000 zł., deficyt **80 miljonów złotych.** Zapowiada to roczny deficyt w sumie około 300 milj. złotych. Jak pokryć ten deficyt, o to ważkie pytanie pod adresem obozu sanacyjnego.

— Podobno zanosi się na **ważne decyzje w polityce zagranicznej,** między innemi Polska ma w najbliższym czasie zająć stanowisko wobec paktu wschodniego.

— W Łodzi zanosi się na nową **falę strejków.**

— **Z giełd zbożowych** donoszą o masowem rzuceniu zboża do sprzedaży przez zrujnowanych rolników.

— **Metropolita Szeptycki** ogłosił list pasterski potępiający nadużywanie nabożeństw do celów wywrotowych.

— **Nagle wstrzymano licytację na zamku księcia Pszczyńskiego.** Stało się to z polecenia Wydziału Skarbowego. Powodów dotąd nie ujawniono.

— **Cukier ma potanieć** o 20 gr. na 1 kg.

200 miljonów szkód powodziowych.

Pobieżne obliczenia władz administracyjnych wskazują, iż straty powodzi przekraczają kwotę 200 miljonów i że około 100.000 ludzi będzie trzeba wyżywić przez cały rok z pomocy państwowej i społecznej.

<□>

Senator Dobiecki przed sądem honorowym B. B. W. R.

W piątek zebrał się w Senacie sąd honorowy klubu BBWR dla rozpatrzenia zarzutów, stawianych senatorowi Dobieckiemu z powodu podpisania przez niego ugody z panem Boussac'iem. W skład sądu honorowego wchodzą senatorowie Roman i były minister dr. Janta-Połczyński oraz poseł dr. Czuma z Be-Be.

BENZYNA Z WODY MORSKIEJ.

„Le Matin“ zamieszcza sensacyjną wiadomość, iż pewien mechanik Rouen wynalazł sposób przetwarzania wody morskiej na benzynę, której litr kosztowałby 3 centymy.

STRAJK GENERALNY W AMERYCE.

Syndykat pracowników tkackich w Stanach Zjednoczonych upoważnił swoje władze wykonawcze do ogłoszenia strajku powszechnego w przemyśle tkackim i bawełnianym w dniu 1 września lub przed tą datą, o ile komitet wykonawczy uzna to za stosowne. Robotnicy walczą o podwyżkę zarobków i skrócenie dnia pracy.

Plebiscyt w Niemczech.

Hitler od śmierci Hindenburga posiadł w Niemczech taką władzę jakiej niemo ani Stalin w Sowietach, ani Mussolini we Włoszech. Do śmierci Hindenburga był kanclerzem. W demokratycznych państwach, odpowiednikiem kanclerza jest premjer z daleko jednak mniejszą władzą. Z chwilą śmierci prezydenta Hindenburga, Hitler wydał dekret, że on obejmie władzę i prezydenta i naczelnego wodza armji niemieckiej. Dekret taki był pogwałceniem konstytucji. Społeczeństwo niemieckie jednak milczało, chociaż tylko ono ma prawo zmieniać konstytucję przez powszechne głosowanie. Hitler chcąc zalegalizować swoje postąpienie, zarządził **powszechne głosowanie na niedzielę 19 sierpnia.** Naród niemiecki, z jednej strony przepojony hitleryzmem, z drugiej przerażony terorem, wyraził swą zgodę na zarządzenie Hitlera.

Odezwa organizacyj żydowskich wezwała wszystkich żydów niemieckich, aby głosowali za zmianą konstytucji po myśli Hitlera. Inne partje polityczne będące w opozycji do hitleryzmu, jak centrum katolickie, socjaliści i komuniści nawet znaku życia o sobie nie dały. Wiadomo jakieby następstwa ponosić musiały w razie jakiejś akcji sprzeciwiającej się Hitlerowi. Wszak istnieją obozy koncentracyjne, w których od czasu do czasu poszczególni więźniowie zostają zastrzeleni „w chwili ucieczki“. Zachowały jednak chociaż honor nie opowiadając się za Hitlerem, gdy żydzi nawet honoru zachować nie potrafili ze strachu.

Ostatnie komunikaty donoszą, że według ostatnich obliczeń niemieckiego biura informacyjnego, oddano kartek z napisem **„tak“ 38,279.514,** z napisem **„nie“ 4,287.808.** Nieważnych głosów było **871.056.**

Zygmunt Lasocki

O CHŁOPSKIM BOHATERZE Z POD RACŁAWIC

(Dokończenie).

„Na początku 1820 r. Heltman i Piątkiewicz założyli nowy tajny związek młodzieży pod nazwą „Wolnych Polaków“ z zachowaniem form masońskich w dwu pierwotnie lożach“. Wykryto związek. Heltman po dłuższem więzieniu na odwachu i w ratuszu został oddany do korpusu litewskiego jeko zwykły szeregowiec“ [19]).

W sierpniu 1823 r. odbyła się u Heltmana rewizja, która dała wyniki obciążające. Poddano go indagacji. Tu pisze prof. Askenazy: „Heltman wzięty w Warszawie najsampierw na indagację przez Kalzakowa, nienajgorszego zresztą, wedle wiarygodnych świadectw polskich człowieka, nie był, jak się zdaje, poddany gwałtom fizycznym, ale sam już będąc pokruszony moralnie, dotychczasowem paroletniem cierpieniem służbowem, ściśnięty teraz między postrachem gorszego jeszcze losu, a pokusą łaski i ratunku, uległ zupełnie. W szeregu szczegółowych zeznań protokolarnych oraz w obszernem, własnoręcznie skreślonem piśmie zeznawczem, powiedział wszystko co tylko było mu wiadomem o rzeczach i osobach związkowych w Królestwie i na Litwie. Opisał tedy z najdrobniejszemi szczegółami Związek, pierwotnie założony w Warszawie w r. 1819 pod Adamem Zamoyskim; odsłonił wynikłą stąd w r. 1820 organizację Wolnych Polaków; podał pierwszą wiadomość o stowarzyszeniu licealnem na Dynasach; dostarczył bliższych informacyj o towarzystwie uczniowskiem Świsłoczy. Co gorsza, wszystkie te sprawy przedstawił w sposobie obciążającym, aż nadto poważnym, przekraczającym istotną ich doniosłość; co zaś również nienajlepsze, obciążył mnóstwo osób, i to przeważnie przyjaciół, nie oszczędzając zresztą nikogo, wymieniając wszystkich, kogo tylko pamiętał, jako mającego jakikolwiekbądź, choćby najdalszy udział w czynnościach związkowych i narażając tym sposobem kilkudziesięciu młodych ludzi, dotychczas zgoła nietykanych, na niebezpieczne przeprawy śledcze. Najgorzej pod tym względem obszedł się z Bronikowskim oraz z Piątkiewiczem. Na nich obu zwalił całą winę pomysłu i wykonania tajnej organizacji związkowej warszawskiej Wolnych Polaków, zrzucając z siebie wszelką odpowiedzialność, choć istotnie był głównym inicjatorem i działaczem, przedstawiając siebie jako nieświadomą ofiarę ich sztuk i podstępów spiskowych, choć naprawdę był od nich starszym, i szeroko rozwodząc się nad „wstrętem“ jaki oni w nim budzili jako jego deprawatorowie polityczni i bezkarni sprawcy jego nieszczęść...“. „Interwencja Heltmana miała skutki opłakane, i to zarówno dla Wilna jak i dla Warszawy... Nastąpiły masowe aresztowania młodzieży litewskiej z Zanem i Mickiewiczem na czele. Roztoczyła się wielka sprawa akademicka Filaretów, do której wnet jako dalsze ogniwa przyłączyły się tragiczniejsze jeszcze w okropnym swoim przebiegu i skutkach, sprawy uczniowskie litewskie, a w szczególności oprócz świsłockiej, kroska, kiejdańska, poniewieska i kowieńska“.

IV.

Pierwszy wyrok sądu wojennego zapadły w lutym 1824 r. skazywał Witkiewicze i Janczewskiego na śmierć, co im zamieniono na 10-letnie ciężkie roboty forteczne w kajdanach, a czterech innych skazano na podobne kary. — W kwietniu zapadł wyrok skazujący dwóch małoletnich uczniów szkoły kiejdańskiej, Mollessona i Tyra na śmierć, co zamieniono na zesłanie do ciężkich robót w kopalniach nerczyńskich, czterech innych do robót fortecznych w Bobrujsku i służby garnizonowej w Tobolsku. Gimnazjum Kiejdańskie uległo zupełnemu zwinięciu. W czerwcu uczniów szkoły kowieńskiej, Olszewskiego i Dembińskiego, skazano na śmierć, co zamieniono na ciężkie roboty forteczne. Skazano 20 osób na rozmaite kary więzienia i zesłania, m. in. Mickiewicza i Zana. Wydalono z uniwersytetu wileńskiego kilku profesorów, a m. in. Lelewela i t. d. Już od końca września 1823, po sprowadzeniu Heltmana do Warszawy i pierwszych jego tutaj poczynionych bliższych zeznaniach, nastąpiły w Warszawie liczne aresztowania mnóstwa osób przez niego wydanych. We Lwowie uwięziono Ludwika Piątkiewicza, jednego z najsilniej przez Heltmana obciążonych i t. d. „Co się zaś tyczy samego Heltmana, to istotnie dzięki swoim zeznaniom, wybrnął on z toni, uwolniony od kary, został wprawdzie powrócony do Korpusu Litewskiego, lecz śród warunków dogodnych, w szarży oficerskiej. W tym charakterze oficera rosyjskiego musiał on po kilku już latach, po wybuchu rewolucji listopadowej, wkroczyć z armją Dybicza do Królestwa i bić się z własnymi rodakami — kara pewnie najsroższa dla gorącego patrjoty, jakim on był niewątpliwie, pomimo okazanej słabości, był i pozostał; ale ranny w sam Wielki Czwartek 1831 r. i wzięty do niewoli polskiej, wstąpił do armji rewolucyjnej, walczył w jej szeregach aż do upadku powstania, poczem opuścił kraj, udając się na emigrację do Paryża. Tutaj został jednym z głównych i najzapaleńszych kierowników Towarzystwa Demokratycznego i Centrali-

[19]) Askenazy S., Łukasiński, Warszawa 1908, t. I, 258, 259, 260, 261.

O trwały i sprawiedliwy ład w Ojczyźnie.

„Zielony Sztandar" w Nr. 55 po konfiskacie, zamieszcza artykuł, który przedrukowujemy wcałości. (Przyp. red.).

Głos Koła Stron. ludowego z Czikago do Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, obradującej w tej chwili w Warszawie.

Rodacy!

Tak Radzie Organizacyjnej, jako też i wszystkich delegatom, przybyłym z różnych zakątków świata na Zjazd Polaków z Zagranicy w stolicy Wolnej Polski — ślemy nasze pozdrowienie i życzenia jak najskuteczniejszych obrad i powziętych decycyj na tymże zjeździe. Nie możemy jednak przemilczeć, że sposób wybierania delegatów o wyraźnie zakreślonym politycznym kierunku, nie zgromadzi reprezentantów całego społeczeństwa, a już zgoła nie reprezentantów myśli i opinji publicznej na wychodźtwie. Ofiary, które społeczeństwo w Polsce poniesie, gromadząc taką pokaźną liczbę delegatów na zjazd, można uważać w części za zmarnowane, gdyż ogół świadomszy celu tegoż zebrania nie może odczuć bezinteresowności u kierowników tejże sprawy.

Duch amerykańskiej demokracji i oceny wartości jednostki, przekształcił już o tyle umysły Polaków na wychodźtwie, że **kierunku faszystowskiej dyktatury w Polsce moralnie oni nie poprą.** Odznaczenia i medale dla samozwańczych delegatów, ogółu tutejszego nie wezmą, lecz może spotęgują tylko podejrzliwość i nieufność dla zadaleko posuniętych zamiarów opanowania wychodźczych Polaków i pociągnięcia ich, jako zwolenników obecnego reżimu.

Echa wypadków, które w Polsce miały miejsce w ostatnich kilku latach wpłynęły ujemnie i mocno osłabiły uczucie łączności z krajem u Polaków w Ameryce, tak, że nawet troskliwe ugoszczenie i zabawienie kilkuset delegatów, nie może podnieść już pożądanego skutku. **Medale i krzyże, nie mogą być uważane za cenę zasług, poniesionych dla narodu, lecz raczej za cenę usług pojedyńczych jednostek dla partyjnych ambicyj.**

Pragniemy zawołać do społeczeństwa w Polsce, jako też do ogółu delegatów z różnych zakątków świata, że: **trwały porządek w Polsce i Jej dobrobyt może zapanować tylko wtedy, gdy sprawiedliwości społecznej zadość się stanie,** biorąc słowa ewangelji „Szukajcie najpierw królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a wszystko inne będzie Wam dodane".

To wszystko może się stać, gdy każdy w narodzie zajmie dla siebie odpowiednie stanowisko. Gdy generałowie i pułkownicy zajmą się wyłącznie sprawami stworzenia i doskonalenia armji, w celu skutecznego bronienia całości państwa; w myśl konstytucji, gdy gospodarz będzie gospodarzył majątkiem krajowym, a uczony i zawodowiec będzie spełniał czynności w swoim użytecznym zawodzie, według maksymy: „Prawdziwego mędrca po tym poznasz w tłumie, że zwykł zawsze to robić, co najlepiej umie".

W kraju, gdzie pułkownicy wyłącznie są wszystkiem, można się spodziewać, że wolność osobista poszczególnych obywateli będzie lekceważona, a często nawet opresją nadużywana, gdyż w naturze żołnierza leży pokonanie raczej, niż uwzględnienie słusznych praw tych, nad którymi mają w danym czasie władzę. Umysłowość żołnierza zawsze, od niepamiętnych czasów, była rozwijana w celu dominowania i despotycznego narzucania, a nie współpracy i opieki. Ameryka obok generała Washingtona miała równocześnie Jeffersona, Franklina i innych, później Lincolna, Wilsona, Roosevelta, którzy przedstawiali to, co najlepsze w narodzie, mając na celu dobro całego ogółu, nie grup wedle przynależności, kierunku lub myśli politycznej. To też społeczeństwo dzisiejszego pokolenia czci i szanuje ich pamięć bez sztucznych podniet, a my, zdający sobie sprawę i kochający naszą Macierz, gorąco pragniemy, aby w Polsce również wszyscy mieszkańcy, bez różnicy klas społecznych, mogli się naprawdę cieszyć wolnością, rozwijać jak najgłębsze uczucia przywiązania i miłości ku naszej drogiej Ojczyźnie.

Pragnęlibyśmy, aby zebrani delegaci odczuli nieszczęśliwe położenie uchodźców i więźniów procesu brzeskiego i łaskawie zabrali głos o przywrócenie im praw obywatelskich. Pragnęlibyśmy gorąco, aby w naszej Polsce nikt nie czuł się pokrzywdzonym, aby uczucia równości, braterstwa były dla wszystkich podnietą do wysiłków o wielką, potężną, a przedewszystkiem sprawiedliwą Polskę.

Cześć i pozdrowienie!

Stanisław Mermel, prezes.
Tomasz Skorupa, vice-prezes.
Stanisław Gąsior, sekr.

Powrót Habsburgów na tron Austrji?

W ostatnich dniach pojawiły się sensacyjne wiadomości, jakoby w najbliższym czasie miało dojść do przywrócenia monarchji w Austrji. Wstępem miałoby być ogłoszenie obecnego wicekanclerza Starhemberga lub jednego z książąt regentem, a prezydent Niklas miałby ustąpić. Planom tym ma patronować Mussolini, a Francja jakoby została również dla sprawy pozyskana, a jedynie Mała Ententa zajmuje stanowiski planom tym przeciwne

Kramarz a polityka czeska w stosunku do Sowietów.

Czechosłowacja, jak wiadomo, uznała Sowiety i niedawno temu, jak jej przedstawiciel zjawił się w Moskwie. Kramarz był przeciwny tej polityce i w swych „Narodnich Listach" daje temu wyraz. Według niego Czechosłowcja istnieć może tylko w oparciu o Rosję, ale nie Rosję Sowiecką. Kramarz nie traci nadziei, że w Rosji, mimo wszystko, dojdzie do likwidacji Sowietów i do odtworzenia dawnej Rosji carskiej w nieco zmienionym charakterze. Kramarz żałuje, że musiał dożyć tej chwili, gdy Czechosłowacja uznała Sowiety.

Naprężenie japońsko-sowieckie.

Konflikt pomiędzy Japonją a Sowietami stale wzrasta. Dzienniki sowieckie przygotowują opinję Rosji **na bliską konfiskatę kolei wschodnio-chińskiej.** Potwierdzają równocześnie, że **Sowiety nie będą tolerować aktów przemocy.** Wydaje się, że Japonja celowo zaostrza sytuację. W ostatnich dniach w Mandżurji znieważono gen. konsula sowieckiego w Charbinie, wracającego do kraju. Pojawiają się groźne chmury, zwiastujące burzę

Sfałszowany testament.

Ogłoszono w Niemczech testament Hindenburga. Prasa zagraniczna wypowiada przekonanie, że testament jest sfałszowany i że chodzi tu o zwykły hitlerowski tryk propagandowy Hitlera. Testament bowiem podkreśla zasługi Hitlera.

---

zacji Wersalskiej". W przeciągu ostatnich czterdziestu kilku lat życia, służył sprawie narodowej na obczyźnie, aczkolwiek z małym pożytkiem, nieraz z wyraźną szkodą, z dużym przecie zasobem zapału i energji, z zupełnem zaparciem się siebie, śród twardych warunków życiowych, na coraz cięższem, coraz bardziej beznadziejnem wygnaniu emigracyjnem. Niemałego wpływu na znaczny odłam wychodźczy, a pośrednio też na opinję publiczną w kraju, w długim tym przeciągu czasu, odegrał on rolę wydatną, która przecież, zarówno przez jego wrogów, jak i zwolenników, znacznie ponad istotne intelektualne uzdolnienie wygórowaną była".

Wiadomości o Heltmanie kończy prof. Askenazy następującemi uwagami: „Odsłaniać podobne przedawnione zboczenia i słabości ludzi, skądinąd dla kraju zasłużonych lub spracowanych, jest to funkcja bardzo przykra. Pociąga ona za sobą równocześnie obowiązek przywiedzenia wszystkich okoliczności łagodzących... Stosując takie kryterjum do Heltmana, aczkolwiek chodzi tu o przypadek dość ciężki, z uwagi na charakter jego wyznań graniczących z delatorstwem oraz na fatalne ich skutki dla sprawy filareckiej, wileńskiej i śledztw warszawskich, należało mu niewątpliwie przyznać okoliczności łagodzące i całą wyrozumiałość zachować dla człowieka, który uległ chwilowo pod przemożną presją przygnębienia fizycznego i moralnego, a który tę chwilę słabości okupił długoletnim, i bez względu na owocność, ciężkim i ofiarnym wysiłkiem życia. Ale zaraz dodać potrzeba, że bądź co bądź, od człowieka mającego w swojej przeszłości podobną sprawę na sumieniu, należałoby również oczekiwać względem rzeczy i ludzi wyrozumiałości jaknajwyższej, że wszakże ani śladu podobnej wyrozumiałości, nie objawił nigdy Heltman, że wprost naodwrót, we wszystkiem i dla wszystkich zwykle jaknajostrzejszą stosował bezwzględność i że tym sposobem sam własnej sprawie przysłużył się jaknajgorzej. Nie zawaha się on piętna zdrajcy, wycisnąć na Czartoryskim i rozwodzić się z nieuctwem, jeśli nie ze złą wiarą, o „traktacie wiedeńskim, co za natchnieniem Czartoryskiego wydał Polskę Moskwie", potępić Mochnackiego jako „zręcznego agenta myśli dynastycznej, który się oddał na służbę Czartoryskiemu..." prawić od siebie o „palmie męczeńskiej, cierniowej koronie", do której wszak najmniej miał tytułu, podawać litanję obowiązków wzorowego spiskowca, niezłużego na „męki więzień, katusze, indagacje, krew z rusztowań płynącą" i t. p. Zaznaczyć tu jeszcze muszę, iż Maurycy Mochnacki, którego Heltman piętnował w powyższy sposób, był jedną z jego ofiar. Pisze o tem prof. Askenazy: „został on przez zeznania Heltmana obciążony podwójnie, jako założyciel dynasowskiego związku liceistów oraz jako późniejszy członek Wolnych Polaków" [20]).

Prof. Askenazy jest zanadto poważnym historykiem i zanadto ceni prawdę historyczną, by mógł fakta historyczne, jakie dochodzą do jego wiadomości — chociażby nawet uważał, że to funkcja bardzo przykra — zataić lub przekręcić. Podał więc w „Łukasińskim" szczegóły obciążające Heltmana, które znalazł w źródłach. Sąd jego jednak o Heltmanie uważam za zanadto łagodny: Gdy inni spiskowcy wytrzymywali nawet tortury, nie zdradzając towarzyszy, Heltman dobrowolnie wydał mnóstwo ludzi — a między nimi osobistych przyjaciół — dla których denuncjacja jego miała okropne skutki. Po wybuchu powstania listopadowego mnóstwo Polaków uciekło z armji rosyjskiej do Polski, narażając się na największe niebezpieczeństwa. Wielu schwytanych poniosło śmierć. Wielu skazano za niesubordynację, gdy nie chcieli służyć przeciwko ojczyźnie. Były wypadki samobójstwa tych, którzy nie chcieli walczyć przeciwko współbraciom. Heltman walczył przeciwko nim, został ranny i dopiero dostawszy się do niewoli, obawiając się może zemsty ze strony polskiej, przystąpił do powstania. Na emigracji, korzystając z tego, iż nie znano jego zeznań złożonych wobec władz rosyjskich, wysuwał się na czoło, siejąc niezgodę wśród wygnańców, szkalując prawych synów ojczyzny, nie wyłączając nawet ofiar swoich donosów. Nie wiem, czy wśród tych stosunków można mówić o gorącym jego patrjotyźmie i ofiarnym wysiłku życia. W każdym razie fakta podane przez nieuprzedzonego z pewnością do Heltmana historyka, stwierdzają, iż zadenuncjował swoich przyjaciół i patrjotów polskich, walczył przeciwko Polsce, rzucał oszczerstwa na uczciwych ludzi.

Oto źródło, z którego pochodzi wiadomość o rzekomym nikczemnym postępku Szujskiego z Głowackim, wiadomość powtórzona w dobrej wierze, ale bezkrytycznie, przez Nabielaka, a następnie przez cały szereg innych autorów.

Nie zwrócono natomiast uwagi na to, iż fachowy historyk, Korzon, nie dał się w błąd wprowadzić, lecz stwierdził niesłuszność hańbiącego zarzutu uczynionego przez Heltmana Szujskiemu [21]).

W rzeczywistości należy się Antoniemu Szujskiemu za postąpienie jego z Głowackim — obdarowanie go gruntem i uwolnienie od pańszczyzny — dobre wspomnienie.

Okazuje się więc, że ani Szujski nie był nikczemnikiem, ani chłop polski Głowacki, który walczył i zginął za Ojczyznę, „groteskowo-ponurą" postacią, za jakich ich niektórzy młodzi literaci — wprowadzeni w błąd przez Heltmana — przedstawiają.

[20]) j. w. II 191—205.

[21]) Kościuszko, str. 647.

Przed wyborami do Rad gromadzkich

Wszelkie znaki na niebie i ziemi wskazują, jakoby w najbliższym czasie miały się odbyć wybory do Rad gromadzkich na terenie Małopolski. Dotychczas jednak nie ukazało się rozporządzenie wykonawcze do ustawy z dnia 23 marca 1933 r. o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorjalnego, czyli tak zwany regulamin wyborczy, któryby regulował w jaki sposób te wybory mają się odbyć.

Poniżej podajemy wzór A) złoszenia listy kandydatów na radnych gromadzkich, jeżeli wieś lub miasteczko 1) jest podzielone na kilka okręgów wyborczych lub 2) nie jest podzielone; B) oświadczenia kandydata na radnego gromadzkiego lub zastępcę, C) prośby o wpisanie na listę wyborców:

A) Zgłoszenie ad 1):

Do
Okręgowej Komisji Wyborczej Nr... dla wyborów do Rady gromadzkiej na terenie .....

Na zasadzie art. 3 (1), 4 (1) i 28 (2) ustawy o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorjalnego z dn. 23. III. 1933 r. Dz. U. R. P. Nr. 35, poz. 294 i §§ . . . regulaminu wyborczego (rozp. min. spraw wewn. z dn. . . . . 1934 r. Dz. U. R. P. Nr. . . . poz. . . .) podpisani wyborcy okręgu wyborczego Nr. . . . zgłaszają przy wyborach do Rady gromadzkiej w . . . . . w okręgu wyborczym Nr. . . . następującą listę kandydatów na radnych gromadzkich pod nazwą „Lista Obrony Drobnych Rolników":

Imię i nazwisko: wiek: dokładny adres:

— — — — — — — —
— — — — — — — —
— — — — — — — —
— — — — — — — —

Pełnomocnikiem tej listy kandydatów ustanawiamy Pana — — — — — — — —
zaś tegoż zastępcą Pana — — — — — —

Pod 1) do . . . załączamy oświadczenie kandydatów.

Art. 6 (1) ustawy z dnia 23. III. 1933 r. Dz. U. R. P. Nr. 35, poz. 294 i §§ . . . (rozp. min. spraw wewn. z dn. . . . 1934 r. Dz. U. R. P. Nr. . . poz. . . .).

Własnoręczne podpisy wyborców, zgłaszających powyższą listę kandydatów:

Liczba: Imię i nazwisko: wiek: adres:

— — — — — — — —
— — — — — — — —
— — — — — — — —

Zgłoszenie ad 2):

Do
Gromadzkiej Komisji Wyborczej dla wyborów do Rady gromadzkiej na terenie . . . . . .

Na podstawie art. 3 (1), 4 (1) i 27 (2) ustawy o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorjalnego Dz. U. R. P. Nr. 35, poz. 294 i §§ . . . regulaminu wyborczego do Rad gromadzkich (rozp. min. spraw wewn. z dn. . . 1934 r. Dz. U. R. P. Nr. . . poz. . . .) podpisani wyborcy wsi (miasteczka) zgłaszają przy wyborach do Rady gromadzkiej w . . . . . następującą listę kandydatów na radnych gromadzkich pod nazwą „Lista Obrony Drobnych Rolników".

Dalej jak pod 1).

B)

Oświadczenie.

Oświadczam niniejszem, że zgadzam się na zgłoszenie mojej kandydatury na radnego przy wyborach do Rady gromadzkiej w dniu . . . . odbyć się mających, (a to z okręgu Nr. . . .) na „Liście Obrony Drobnych Rolników".

Oświadczam, że posiadam prawo wybieralności i że zapoznałem się z treścią art. 3, 4, 6, 8 i 9 ustawy z dnia 23 marca 1933 r. Dz. U. R. P. Nr. 35, poz. 294.

W dowód prawdziwości powyższego oświadczenia składam własnoręczny podpis

. . . . . dnia . . . . 1934 r.

C)

Do
Okręgowej Komisji Wyborczej Nr... dla wyborów do Rady gromadzkiej w . . . . .

Podpisany urodzony dnia . . . . roku . . . do . . . . . przynależny obywatel Rzeczypospolitej Polskiej od . . . . roku zamieszkały w . . . . . uprasza na podstawie art. 3 (1) ustawy o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorjalnego Dz. U. R. P. Nr. 35, poz. 294 i §§ . . . regulaminu wyborczego do Rad gromadzkich (rozp. min. spraw wewn. z dnia . . . . 1934 r. Dz. U. R. P. Nr. . . poz. . . o wpisanie go na listę wyborców do Rady gromadzkiej.

Załączam — — — — — — —
— — — — — — — —

. . . . dnia . . . . 1934 r.

LISTY.

Szlakiem zniszczenia.

Dunajec, przybrawszy sobie do pomocy rzeczkę Łososinę, zalał przybrzeżne gminy pow. brzeskiego, a w szczególności Wytrzyszkę, Będzieszynę, przysiółek Pęchry, Piaski—Drużków i Jurków. Gmina Będzieszyna liczy 50 numerów, z tego zabrała fala 9 domów mieszkalnych i gospodarczych, wraz z całym martwym inwentarzem i połowę inwentarza żywego.

Droga publiczna państwowa, prowadząca z Brzeska do N. Sącza jest całkiem zniszczona, a mostki zerwane.

Do najbardziej zniszczonych należy Władysław Cepiga z Będzieszyny, któremu powódź zabrała dom mieszkalny, stodołę i stajnię i wszystek inwentarz żywy i martwy, ledwo zdołał uciec z żoną i trojgiem drobnych dzieci, pozostając w starganych łachmanach.

Podobnie zostali zniszczeni Jan Kaczownik, Adam Krężołek i inni, w tem dwie rodziny żydowskie. Grunta orne w wyżej wymienionych gminach woda tak zniszczyła, zasypując kamieniem-żwirem, to znowu wybijając doły, zalane wodą, że na zawsze stały się nieużytkami. Nieszczęście to dało powód do radości sekretarzowi gminy Będzieszyny i Wytrzyszki Jędrzejczykowi, głosi z triumfem, że to kara boża za umieszczanie Matki Boskiej na sztandarach ludowych.

Na pomoc panu sekretarzowi pospieszył Jakób Osuch, analfabeta, przechwalający się, że gdyby dostał sztandar ludowy, toby potargał w strzępy i na kamieniu rozbił.

Boże, odpuść im ich głupotę i zajadłość.

Ludność wygląda pomocy od dobrych ludzi, bo o własnych siłach nie dźwignie się z tej klęski straszliwej. Co to będzie w zimie, na wiosnę na przednówku, skoro już dziś niema co do gęby włożyć, nie mówiąc o ubraniu, bieliźnie, obuwiu.

Nawet twardy chłop polski tego nieszczęścia nie uniesie. **J. Chochliński** z Polomia.

<□>

Gdzie moja kuźnia?

W gminie Słotwinie przy Brzesku, miałem kuźnię, w której pracowałem przez szereg lat, utrzymując jako kowal rodzinę złożoną z żony i 5 drobnych dzieci. — Ponieważ przy ciężkiej pracy nie chciało mi się śpiewać pierwszej brygady, zapałał do mnie nienawiścią ówczesny wysoki komisarz Słotwiny Franciszek Żurek, doniósł mię do Starostwa, że kuźnia nie odpowiada przepisom ustawy budowlanej, ówczesny starosta Włodzimierz Hendrich zarządził zamknięcie i usunięcie kuźni, mimo, że zaraz przeciwko temu zarządzeniu protestowałem do Województwa.

W ten sposób pozbawiono mię warsztatu pracy, skazując na nędzę z całą rodziną. Żaliłem się do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Sprawiedliwości, do Belwederu i do Pana Prezydenta — niestety bez skutku.

Co ja mam wobec tego począć z rodziną? Odjęto mi możność egzystencji i skazano na powolne konanie i zaco? **Franciszek Kusiak.**

<□>

„Ofiarność" prezesa Przyjaciół Strzelca w Nowym Sączu.

W karnawale, gdy Strzelec urządzał zabawę chodził po mieście od sklepu do sklepu inspektor podatkowy **Balak** z p. **Zielińską**, żoną lekarza zbierając dary na rzecz „Strzelca".

Przyzwyczajony do nakładania podatków dyktował wprost właścicielom restauracyj, czy masarniom, ilość i jakość dostarczyć się mającego towaru.

Hojność z cudziej kieszeni nic nie kosztuje, a niesie nadzieję awansu; w każdym razie zyskuje się dobre, łaskawe oko u władzy.

Co innego, gdy chodzi o ofiarność z własnej kieszeni. Przy zbiórce na powodzian, pan insp. Balak, **prezes Przyjaciół Strzelca w N. Sączu ofiarował dwa stare kołnierzyki, jedną wyświechtaną krawatkę i jedną koszulę,** naco mu wydano pokwitowanie, omyłkowo napisano tylko jeden kołnierzyk, wobec czego ofiarodawca zażądał poprawki, żeby mu wpisano także drugi kołnierzyk.

Gdy komuś woda zabrała wszystko, założy kołnierzyk, toż to będzie parada.

Na krawatce będzie się mógł powiesić zamiast sznura.

Pominąwszy „hojny" dar prezesa Przyjaciół Strzelca, stwierdzić należy dużą ofiarność ludności w niesieniu pomocy ofiarom powodzi, **z wielką wdzięcznością wspomina ludność poświęcenie żołnierzy, a zwłaszcza podchorążych rezerwy, którzy z narażeniem własnego życia ratowali zagrożonych przez rozszalały żywioł wodny.**

Ponieważ starosta dr. Łach zakazał tworzenia komitetów poza komitetem powiatowym, w skład którego wchodzą prawie wyłącznie zwolennicy B. B. W. R. zachodzi obawa stronniczości w rozdziale zapomóg.

I tak w **Witowicach Górnych** powódź zniszczyła zupełnie pole p. **Ciaracha, pozbawiając go szczupłych środków do życia z 9 dzieci.** Otrzymał wprawdzie na równi z innymi raz zasiłek z przyznanych darów, następnie mimo, że dary przyszły już dwa razy **odmówiono mu zasiłku,** jakkolwiek, jeśli kto, to on w pierwszym rzędzie pomocy potrzebuje i na ową zasługuje.

Co na to P. Minister?

Otrzymujemy następujące pismo:

„Jestem wdową po śp. Stanisławie Widomskim, matką 7-ga drobnych dzieci, z których najstarsze liczy lat 11, a najmłodsze jest pogrobowcem. Utrzymuję się z rodziną z pracy rąk na 3-ch morgach gruntu i z dochodu z młyna, poruszanego wodami potoku, wpadającego do Raby w oddaleniu od mego domostwa niespełna pół mili drogi. Młyn ten nie przynosi właściwie żadnego dochodu, bo prawie przez większą część roku stoi bezczynnie, gdyż wody potoku podczas miesięcy zimowych zamarzają, przy krótkotrwałej tylko już posuszy wysychają, a przy dłuższych deszczach znów wzbierają i zalewają młyn i całe domostwo tak, że trzeba z dobytek ratować ucieczką.

Cierpię więc z dziećmi skrajną nędzę, tem więcej, że mam jeszcze niespłacone długi osobiste, zaciągnięte na koszta choroby i pogrzebu śp. mego męża.

Ostatnia powódź powiększyła trwającą mą nędzę i zniszczyła mnie prawie już doszczętnie, bo wydatki, jakie czyniłam na naprawę gnijącego od szeregu lat skutkiem wilgoci domostwa, poszły zupełnie na marne.

I w tem to tak strasznem dla mnie nieszczęściu, z którego jeszcze ochłonąć nie zdołałam, zwierzchność gminy Kunice doręcza mi dnia 29 lipca 1934 r., a więc w kilka dni po katastrofie powodzi pocieszenie we formie upomnienia Urzędu Skarbowego w Myślenicach Nr. 10473 bez daty wystawionego na nazwiska śp. mego męża Stanisława Widomskiego o zapłatę kwoty 88 zł z 10% dodatkiem nadzwyczajnym i odsetkami zwłoki 1¼ od dnia 3 lutego 1932 oraz opłaty za upomnienie w kwocie 1.50, a to na pokrycie zaległej od roku 1928 należytości skarbowej do Nr. 509/28 ks. biercz. Wieliczka za: Rw. N. S. 106/J.

Rozalja Widomska mp.

KALENDARZYK.

Sierpień.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Słońca Zachód godz.	min.
26 N.	**14 po Św. MB. C.**	4	36	6	39
27 P.	Prz. r. S. K.	4	37	6	37
28 W.	Augustyna	4	39	6	34
29 S.	Ścięcie św. Jana	4	41	6	32
30 C.	Róży Lim.	4	43	6	30
31 P.	Rajmunda	4	44	6	28
1 S.	Bronisławy	4	46	6	25
2 N.	**15 po Św. Stefana**	4	47	6	23

Pamiętaj o braciach — powodzianach!

Zjazd powiatowy Stronnictwa Ludowego w Nowym Targu.

W niedzielę, dnia 2 września br. o godzinie 10-tej przedpołudniem, odbędzie się w Nowym Targu, w lokalu własnym przy ul. Szerokiej

Zjazd powiatowy Stronnictwa Lud.

na który zapraszamy prezydja Kół Ludowych powiatu nowotarskiego wraz ze (Spiszem i Orawą).

Na porządku dziennym są bardzo ważne sprawy, — założenie samopomocy chłopskiej (banku ludowego), wyżywienie dzieci chłopskich, dotkniętych powodzią i sprawy organizacyjne. — Prosimy o konieczne przybycie.

Referaty wygłoszą **Dr. Przybyło** z Krościenka n/D, — b. sędzia **Dr. Rajtar** z Zakopanego i **Kazimierz Rajski** z Nowego Targu.

Legitymacje członkowskie zabrać z sobą.

za Zarząd Powiatowy S. L.
Wacław Krzeptowski, prezes.

Z żałobnej karty.

Dnia 13 lipca b. r. zmarł tragiczną śmiercią od uderzenia piorunu śp. **Józef Gwiżdż**, lat 66, od 22 lat wójt gminy Bieździadza powiat Jasło. Zmarły był czynnym członkiem Stron. Lud., nie brakowało go na żadnem zgromadzeniu, mimo dość podeszłego wieku. Mimo różnych nacisków i presyj, wytrwał, nie zmienił przekonania, ani nie dał się złamać.

Cześć Jego pamięci!

Jasielski — Zarząd powiatowy S. L.

Z Dziekanatu Wydziału Rolniczego Uniw. Jagiellońskiego w Krakowie.

Podania o przyjęcie na I-szy rok Wydziału Rolniczego U. J. należy składać w kancelarji Dziekanatu (Aleja Mickiewicza 21) do dnia 25 września b. r. Do podania należy dołączyć:

1) metrykę chrztu lub urodzenia, 2) świadectwo dojrzałości szkoły średniej ogólno-kształcącej (gimnazjum), 3) ewentualnie dokument, stwierdzający stosunek do służby wojskowej, 4) w razie, jeżeli kandydat zaczyna studja nie bezpośrednio po uzyskaniu świadectwa dojrzałości, także dowody na to, co robił w tym czasie, ewentualnie świadectwo z odbytej praktyki. 5) kwit Kwestury Uniw. Jagiell. na wpłaconą opłatę manipulacyjną w wysokości 10 zł.

Do wpisu należy się zgłosić osobiście przed 6 października b. r. i przedłożyć potwierdzenie badania przez komisję lekarską Uniw. Jagiell..

Wykłady rozpoczynają się 8 października b. r. Szczegółowe wskazówki dla wpisujących się są umieszczone w spisie wykładów Uniwersytetu Jagielloskiego.

Podania o przyjęcie na dwuletni Kurs Ogrodnictwa i jednoroczny wyższy Kurs naukowy Spółdzielczy należy składać w Dyrekcjach tych kursów (Kraków, Aleja Mickiewicza 21) do dnia 24 września b. r.

———<>———

Noworodek stryjem 25-letniego wnuka swej matki.

W okolicy miasteczka Horoszcza pod Białymstokiem, 64-letnia Anna Cieślikowa powiła zdrowe dziecko. Cieślikowa wyszła zamąż w 17 roku życia i przeżyła już dwóch mężów. Najstarszy wnuk liczy 25 lat a stryj jego znajduje się w pieluszkach, w kołysce.

Nieszczęście chodzi w parze.

— **Klęski na Podhalu.** Poza katastrofalną powodzią, która wzięła początek na Podhalu i dotkliwie dała się mu we znaki, szaleje w naszej wsi i okolicy plaga myszy, które w oczach zeżerają plony rolne. Mnogość myszy jest tak wielka, że w przeciągu dwóch tygodni zniszczą nietylko ziarno, ale i słomę. Trzecią plagą to uparty komornik z Nowego Targu, który za wymierzoną grzywnę Franciszkowi Bryji w kwocie 23 złotych za to, że w zeszłym roku w krwawą niedzielę śpiewał Serdeczna Matko, zajął dwa buhaje wartości 250 zł., a do tego usiłował zająć pierzyny i urządzenia domowe.

Cała czwórka: powódź, komornik, myszy, sanacja.

Nieszczęście zawsze chodzi w parze.

———<>———

WIADOMOŚCI Z GRABIA POW. KRAKÓW.

Klęska powodzi dotknęła naszą gminę w olbrzymich rozmiarach. 99 gospodarstw ucierpiało wskutek wylewu Wisły. Szkody, wyrządzone powodzią, wynoszą w przybliżeniu 39.000 zł. Obecnie odczuwa się brak paszy dla bydła i brak zboża na zasiew. J. P.

———<>———

ZWOLNIENIE SZEREGOWYCH ROCZNIKA 1911.

Rocznik 1911, który kończy w przyszłym miesiącu 18-miesięczny okres służby, przeniesiony będzie do rezerwy w terminie do 15 września br.

No — i dostał pieniądze.

„Czas“, a za nim „Głos Narodu“ (nr. z 16-go czerwca) donosi:

„Po Warszawie krąży następująca anegdotka: Do pewnej instytucji kredytu publicznego zgłosił się jakiś gentleman i powiedział dyrektorowi: Mój panie, niech mi pan da miljon na założenie interesu; co prawda, splajtuję (zbankrutuję) i nigdy tego miljona nie zwrócę, ale zato założę taki oddział „Strzelca“, jakiego jeszcze nie widzieliście.

— No — i podobno dostał pieniądze“.

Odpowiedzi Redakcji.

WP. Alojzy Konieczny, Skrzydlna: Artykuły zakwalifikowane do druku w miarę wolnego miejsca. O ile komu skończy się prenumerata, a nie prosi o dalszą wysyłkę musi Administracja wstrzymywać wysyłkę „Piasta“, który znikąd nie ma żadnej pomocy, a ciągłe konfiskaty. Na rejestrację Koła m. wiejskiej, trzeba przesłać do Zarządu w Krakowie 10 zł. Co do nawozów sztucznych najlepiej na miejscu się poinformować, nie polecamy specjalnie żadnej firmy, nie możemy brać odpowiedzialności za towar. Najlepiej poinformować się w Mościcach. — **Do wyborów samorządowych idziemy samodzielnie,** wyjątkowo w porozumieniu ze stronnictwami opozycyjnemi. — Osobnych komitetów i zbiórki organizować władze nie zezwalają, gdzie do komitetów powołuje się samych BB, trzeba to partyjnictwo napiętnować. Informacji co do zakładania Spółdzielni spożywców udzieli Związek rewizyjny. Na różycę jedynem lekarstwem szczepienie świń za młodu, obszerniej o tej chorobie i leczeniu napisze p. Mamak. Cześć

Bezpłatnie książkę

Dr. J. Putka p. t. „Pierwsze wystąpy polityczne włościaństwa polskiego od r. 1846“ lub P. Bobka p. t „Dzieje Chłopa Polskiego“ według wyboru otrzyma kto do 31. VIII. br. **zjedna co najmniej dwóch prenumeratorów** „Piasta“. Poza tem książkę tą otrzymają wszyscy nowopłacający prenumeratorzy „Piasta“, którzy uiszczą całoroczną prenumeratę w kwocie 10 zł.

Każdy, który zjedna nam dwóch nowych prenumeratorów, poda nam kartą pocztową nazwiska zjednanych prenumeratorów, oraz tytuł jednej z powyższych dwóch książek, którą sobie życzy otrzymać, poczem po sprawdzeniu, czy rzeczywiście takie prenumeraty wpłynęły, książka zostanie natychmiast wysłana.

Każdy Czytelnik „Piasta“ dołoży starań, by książki te otrzymać, gdyż treść ich powinna być znana pod każdą strzechą chłopską.

WYDAWNICTWO.

Zakładajcie Koła Ludowe!

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Mątysik.
Drukarnia Ludowa w Krakowie, Dunajewskiego 5, pod zarządem Stanisława Ziemiańskiego